Modlitwa wędrowca

Słowa: **Marek Sochacki** | Muzyka: **Brak muzyki lub nieznana**

Panie mój na niebie, czemuś w swej szczodrości
Udzielił mi daru wielkiej samotności
Który raz już liście na Ziemię spadają
Trawy szyję kosie śmiertelnej podają

Błądzą po przestworzach ptaki moich dłoni
Serce się wyrywa, rącze stado koni
Szybuję w przestworzach i stepy przemierzam
I martwą samotność dokoła dostrzegam

Panie mój, pasterzu, ukaż mi dolinę
Gdzie są twoje stada, bo drogę zgubiłem
Głosu nie słuchałem na rozstajnych drogach
A samotność wokół jak wzburzona woda

Uczyń most swą ręką ponad żywiołami
Zrzuć z mych powiek łuski przed drogowskazami
Jeszcze ból odejmij od nóg obolałych
Pokaż kres mej drogi, niestraszne mi skały

Nie boję się wichru, ni piorunów żaru
W mróz największy przejdę Syberię bezmiaru
Pójdę przez przełęcze, gdzie bieleją kości
Zdejm ze mnie u celu brzemię samotności